

Jeden język dla wszystkich ludzi

200 razy usiłowano stworzyć sztuczny język

Jak wiadomo, już sam Jehowa oburzał się podczas budowy biblijnej wieży Babel na zbyt wielką rozmaitość i ilość języków panujących na ziemi.

Spośród śmiertelników Wolter był tym, który uważał różnicę językową za plagę ludzkości. Te różnice mowy utrudniające porozumienie pomiędzy ludami a także niedoskonałość każdego z języków podsuwały ludziom ideę stworzenia jednego, sztucznego języka, możliwie łatwego, który umożliwiałby porozumienie i był przyjęty w stosunkach międzynarodowych. Próby takich dokonywano na tem polu są niezmiernie ciekawe.

PRÓBOWANO JUŻ PRZED 300 LATY

Pierwsze próby stworzenia języka sztucznego pojawiały się już przed 300 laty. Z dawnych zapisów i kronik dowiadujemy się, że już w r. 1617 niejaki Herman Hugo pierwszy powziął myśl skonstruowania nowego, neutralnego języka i mowił się nad tem. Niebawem mu się to jednak udało, gdyż „wynaleziony” przez niego język nie przyszedł się i nie przechował. Ale idea została rzucona i od tego czasu pojawia się coraz to nowy projekt i autor usiłujący skonstruować sposób międzynarodowego porozumiewania się językowego. Największa jednak ilość sztucznych języków powstała w ubiegłym stuleciu. Zasadniczo wszystkie tworzone są w imię jednej idei, ale według najróżniejszych metod. Wśród tych 200 projektów — 30 zostało całkowicie wykonane i wykończono.

„SOLRESOL”

Jednocześnie z próbami tworzenia języków nowych usiłowano także wskrzesić jako języki ułatwiające międzynarodowe porozumienie — grekę i łacinę. Jednak przystosowanie tych martwych języków do potrzeb dzisiejszych nie było łatwe. Wobec tego do prób branych bardziej na serio należały próby tworzenia języka nowego.

W okresie tworzenia języka zupełnie nowego, nie opartego na żadnym z istniejących, podejmował Kartezjusz, który badał pierwsze skonstruował naukowe zasady logicznej gramatyki i słowotwórstwa. Zagadnienie to podejmował także kilkakrotnie Leibnitz.

Szczególnie ciekawym eksperymentem były próby podjęte w r. 1817 przez Francuza nazwiskiem Jan Rr. Sudre, który zbudował język w siedmioletniej pracy

muzycznej do-re-mi-fa-sol-la-si. Język ten znawany został „Solresol”. Francuzowi Sudre pomagał w tej pracy Polak — Wincenty Gajewski, który następnie założył w Paryżu towarzystwo dla rozpowszechniania języka Solresol.

Wszystkie jednak próby wprowadzenia tego rodzaju języków, jak Solresol, z. zn. złożonych z wyrazów nowych i znikąd nieznanym nie udają się, gdyż nauczanie nie sprawia zbyt wiele trudności.

VOLAPUK

Spośród języków należących do drugiej grupy, a mianowicie nieunikających pewnego pokrewieństwa z językami już istniejącymi, bezwzględnie najciekawszy był „Volapük”, który też nabrał naj-

większego rozgłosu. Wynalazcą jego był Niemiec, ks. Schleyer. Język ten powstał w r. 1880. Cóż to znaczyło do dziwaczne słowo „Volapük”? — oznacza to „mowa światowa”, gdyż według stworzonego przez ks. Schleyera języka vol — oznacza świat, a pük — mowa. Język ten opierał się na 55 istniejących językach z największą zresztą przewagą angielskiego.

Volapük miał swoich licznych zwolenników, mimo iż był to język sztuczny i dość trudny. Dla niewiadomych przyczyn, jego twórca uważał za stosowne pozmienić nawet najbardziej przyjęte nazwy geograficzne i tak np. Ameryka nazywała się w tym języku — „Melop”. Europa — „Ya-

lop”. Francja — „Flent”. Ale mimo wszystko Volapük cieszył się dużym powodzeniem, wydawano w tym języku periodyki, wprowadzono do niektórych szkół we Francji, a nawet zdobył Volapük katedrę uniwersytetu wiedeńskiego. Dziś jednak, język ten, którego dewiza i programem było brzmienie dziwnie godło: „menade-bal” (jeden język jednej ludzkości) zupełnie wygasł.

JĘZYK NIEBIESKI

Obok zabawnego Volapüku, prawie jednocześnie powstał inny język, a mianowicie t. zw. język niebieski, czyli „Bolk”, którego autorem był przemysłowiec paryski nazwiskiem Leon Rollack. Skąd pochodzi nazwa „język niebieski”? — Rollack twierdził, że jak niebo jest jednako widzialne przez wszystkich ludzi, tak i język powinien być tak jak niebo — dla wszystkich przystępny. Był to zresztą język dość oryginalny, gdyż poza uproszczeniami gramatycznymi, dążył do absolutnej krótkości wyrazów. Ponadto „język niebieski” posiadał cztery czasy: przeszły, teraźniejszy, przyszły i... wieczny.

CO TO JEST MEZZOFANTI?

Ponadto podjęte było przeszło 40 prób utworzenia języka opierającego się potrosze na językach wszystkich ludów, które wzięły udział w rozwoju kultury europejskiej. Dążono więc do stworzenia takiego języka, który byłby rodzajem ekstraktu z tych wszystkich języków, opartym przytym na najbardziej uproszczonej gramatyce. Do takich kombinowanych języków należy zaliczyć języki: Pantos - Dimon - Glossa, Pasiingun, Kosmos i wiele jeszcze innych. Do bardziej oryginalnych koncepcji w tym zakresie należał pomysł niejakiemu Freda Milla, który tworząc nowy język „Mezzofanti” - Volapük, wynalazł i obmyślił tylko gramatykę międzynarodową, która miałaby zastosowanie we wszystkich językach, tak aby każdy, mając przed sobą tylko słownik mógł od razu pisać w każdym nieznanym mu języku. Trzeba przyznać, że nie był to zły, aczkolwiek niesłychanie trudny do wykonania pomysł.

Do grupy języków, o których mowa powyżej, a więc języków opierających się na wszystkich językach, potrzebne należy egzystujące dziś jeszcze esperanto, które nie może się jednak przyjąć, mimo usiłowań esperantystów. Poza tem istniały także podejmowane przez Czechów próby utworzenia języka wszechludzkiego, które również się nie powiodły.

Reorganizacja Armji angielskiej

Ministerstwo Wojny przygotowuje całkowitą reorganizację armji angielskiej, która będzie przeprowadzona do końca przyszłego roku. Przedewszystkiem ma być wycofany obecny typ karabinów, używanych w armji. Próby z nowym typem karabinów są przeprowadzane i dają doskonałe wyniki. Zamierzone jest również zastąpienie obecnych typów karabinów maszynowych przez nowe, lżejsze i łatwiejsze do przenoszenia. Człowiek będą rozwijał większą szybkość, a konie będą całkowicie usunięte z artylerji. Każda brygada piechoty będzie składała się zamiast z dotychczasowych 4-ch batalionów z 1-go ciężkiego batalionu i 3-ch lekkich. Batalion ciężki będzie uzbrojony w karabiny maszynowe — będzie

miał on zadanie osłony. Głównym celem reorganizacji artylerji i piechoty jest zwiększenie swobody ruchów tych broni.

Ministerstwo Wojny planuje również zmianę umundurowania. Poziom wykształcenia rekrutów ma być podniesiony.

Admiralija ze swej strony opracowała program morski, przewidujący zwiększenie liczby krążowników z 50 do 60. Nowe krążowniki będą największego typu z obecnie budowanych i uzbrojone w nowoczesną broń. Program obejmuje również budowę 5-ciu pancerników o wyporności 34.000 ton. Jeszcze w ciągu bieżącego roku ma być wybudowanych 8 kontratenderów, 3 krążowniki, 3 łodzie podwodne i 1 lotniskowiec.

Francuski okręt szkolny wyłącznie dla kobiet

W ciągłym dążeniu do opanowania coraz to nowych dziedzin kobieta nie cofnęła się przed żywiołem tak potężnym i tak zaręczym kapryśnym, jakim jest morze.

Jak podają pisma francuskie, w porcie hiszpańskim Vigo zatrzymał się okręt szkolny „Femme”. Kapitanem statku szkolnego „Femme” jest pani Dupont, wdowa po oficerze marynarki francuskiej. Załoga okrętu składa się z 14 młodych kobiet francuskich, które odbywają na okręcie kurs marynarski.

Z portu Vigo statek szkolny „Femme” wyrusza w dalszą podróż dookoła świata, rozpoczęta

przed tygodniem z Bordeaux. Podróż ta potrwa 4 lata. Każda z uczestniczek kursu marynarskiego opłaciła 30.000 franków. Kobiety przechodzą normalne wykształcenie, przewidziane programem dla załóg marynarki handlowej i będą mogły po ukończeniu kursu ubiegać się o stanowisko pilotów portowych, lub kapitanów okrętów.

Kapitan statku szkolnego, pani Dupont oświadczyła w rozmowie z przedstawicielami prasy, że kobieta francuska współzawodniczą skutecznie z mężczyzną w wielu dziedzinach może również oddać cenne usługi w marynarce handlowej.

Tajemnica pokoju nr. 1046 30 białych róż

Niezwykłą zagadkę kryminalistyczną ma obecnie do rozwiązania policja amerykańska. W jednym z największych hoteli w Kansas City popełniono morderstwo w niezwykle tajemniczych warunkach. Najzdolniejsi detektywi amerykańscy nadaremnie głowią się nad rozwiązaniem tej tajemnicy.

Sprawa wygląda w ten sposób, że do hotelu „Prezydent” w Kansas City zgłosił się młody, bardzo elegancko ubrany gentleman i zażądał komfortowego pokoju. Kiedy ulokowano go w pokoju Nr. 1046, młody człowiek wypełnił kartę meldunkową, wypisując nazwisko Roberta Owena z Los Angeles. Ponadto, ponieważ był to wieczór, pan Owen udał się na spoczynek, polecając numerowemu, aby go zbudził nazajutrz rano o godzinie 7-ej.

Na drugi dzień, rano, numerowy zapukał do pokoju pana Owena o naznaczonej porze. Pan Owen jednak nie odpowiadał. Wobec tego numerowy, obawiając

się niepokoił gościa, zapukał ponownie o godzinie 9-ej, a następnie o dziesiątej. Nikt nie odpowiadał, a pokój był zamknięty na klucz. Wobec tego wyłamano drzwi i znaleziono pana Owena martwego, na podłodze w pokoju kąpielowym. Lekarz stwierdził, że zgon nastąpił wskutek rany klutej serca. Zbrodni dokonano za pomocą sztyletu. Po dokonaniu rewizji rzeczy pozostałych po denacie stwierdzono także, że nie posiadał on przy sobie wcale pieniędzy.

Któż mógł dokonać zbrodni? Policja szuka dotychczas mordercy, ale bez rezultatów. Ponadto, kiedy ciało zamordowanego złożono w kaplicy, na drugi dzień znaleziono przy zwłokach Roberta Owena trzydzieści białych róż i kartkę, na której było napisane — „Miłość jest ponad wszystko. Luiza”.

Kto popełnił zbrodnię i kto był autorką listu — dotychczas jednak nie wiadomo.

Wybraniec losu

Nowy poseł Abisynji w Londynie

W tych dniach stanowisko posła abisyńskiego w Londynie objął Dr. Wargneh Charles Martin. Nowy poseł zadowolony z przyszłości, w tym kraju znalazł swą obecną stanowisko, ale również nazwisko swoje.

Ojciec jego, poddany cesarza Teodora, walczył z wojskami angielskimi, które w roku 1868 dotarły do twierdzy abisyńskiej Magdala i uwięziły kilkunastu obywateli angielskich przebywających tam w niewoli. Cesarz Teodor pokonany popełnił samobójstwo.

Po bitwie jeden z oficerów angielskich znalazł w pałacu cesarza małego chłopczyka abisyńskiego. Chłopcem zaopiekował się pułkownik Chamberlain, dowódca jednego z pułków, które brały udział w szturmie na twierdzę Magdala i po skończonej wojnie zabrał go z sobą do Indji.

Po śmierci plk. Chamberlaina w roku 1870 chłopcem sierotą zajął się jego następca, plk. Martin, który adoptował malca i ochrzcił go imieniem Karol. W latach młodzieńczych Charles Martin kształcił się na uniwersytecie indyjskim, gdzie studiował medycynę. W roku 1904 Charles Martin wrócił do kraju swych ojców na stanowisko lekarza nadwornego cesarza Mendika. Następca Menelika, obecny negus, Haile Selassie uczynił go swym zaufanym doradcą. Niedługo potem cesarz powierzył Charles

Martinowi delikatne misje dyplomatyczne do spełnienia.

Przed 8 laty Martin prowadził z przemysłem amerykańskim rokowania w sprawie budowy tamy nad jeziorem Tsana. Wprawdzie budowa tamy pozostaje wciąż jeszcze w sferze projektów. Takt jednak i zręczność dyplomatyczna, jaką Martin rozwiązywał umiał w Ameryce, zjednała mu nowe względy cesarza, który obecnie w najkrytyczniejszej chwili powierzył swemu ulubieńcowi najważniejszy postępek dyplomatyczny w Londynie.

Dr. Wargneh Charles Martin mówi podobno słabo po angielsku, ale zna za to doskonale tajniki dyplomacji angielskiej, co niewątpliwie zdecydowało o powierzeniu mu placówki londyńskiej.

Deficyt kolei

podziemnej w Moskwie

Jak wykazują obliczenia dyrekcji moskiewskiej kolei podziemnej, pierwsze miesiące eksploatacji kolei przyniosły deficyt. Wobec tego dyrekcja obniżyła z dn. 1 sierpnia cenę biletu z 50 kop. na 40 kop. Jednocześnie wprowadzono bilety abonamentowe według taryfy ulgowej. W tych dniach rozpoczęto budowę drugiej linii kolei podziemnej, której długość wyniesie 16 km. Przy budowie tej zatrudniono 26.000 robotników.

Antoni Marczyński

142

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

Po tem oświadczeniu natywny sabwas nie żądał już bliższych referencji o tajemniczym wrogu Anglii: dostateczną rekwizycją jego wypłacalności było żyro in blanco takiego nababa, jak radża Pagan. Prosił tylko, by mu wyliczono dokładnie, ilu musiałby sprzątnąć Anglików, by mógł odzyskać to, co stracił przez śmierć Premlaty, za którą miał dostać w posagu pół miliona funtów.

— Zaledwie tysiąc. — Radża „pomylił się” na wszelki wypadek.

— Aż tysiąc?! Ja wątpię, czy w cały kraj Shan angielskie załogi liczyć tysiąc żołnierzy.

— Mój znajomy wypłaci sto funtów nie tylko za żołnierza, ale wogóle za każdego Anglika, obywatela, czy to będzie wojskowy, czy plantator, kupiec, czy też...

— O, za urzędnika ja żądać mnóstwo więcej!

Tym razem Bahadur nie targował się wcale, ustanowił „taryfę” według życzeń „najmilszego gościa”, obdarował go hojnie i wyprawił w drogę wraz z swoim siostrzeńcem; Niszi oficjalnie miał zaprawić się w rzemiośle wojennym przy łoku sabwasa, a nieoficjalnie miał sprawdzać jego „faktury” za zgładzonych Anglików, których liczba bez ścisłej kontroli mogłaby wzrosnąć do cyfr astronomicznych i zrujnować nawet skarbiec w Czaoping. Bo nie trzeba chyba dodawać, że owym wrogiem Anglii, zamierzającym wypłacać premję za skrytobójcze zamachy Paza-Nieng był sam Bahadur, nie zaś jakiś agent oświeconego państwa, którego radża wymyślił sobie dla ostrożności.

Dla Zosi niewola stała się znów cięższą do zniesienia: Premlaty nie żyła. Niszi wyjechał, chora Kamala nie dopuszczała nikogo do siebie, a dostęp do małej Szamy-Roberly został matce wzbroniony przez miesiąc za to, że ośmieliła się stanąć w obronie syna czarownika podczas pamiętnych łowów z lampartami. Jedynym towarzyszem w tem osamotnieniu została „gazeta”. Gazety zaczęły nagle zjawiać się w pałacu radży Pagana w ilościach niewidzianych tu nigdy. Trzy razy w tygodniu jeden z szoferów jeździł po nie na pocztę do Fortu Makum, a najgorliwszym ich czytelnikiem stał się... ktoś to pomyślał!... Bahadur Pagan. Trudno dociec, co wywołało u niego tak nieoczekiwane zamilowanie do lektury, którą dawniej pogardzał. Może szukał w dziennikach upragnionych notatek o „tajemniczych” zabójstwach i o znikaniu posterunków angielskich w krainie Shan, czyli o krwawych wyczynach sabwasa Paza-Nienga? Lub może szukał potwierdzenia wiadomości o wrznięciu w całych Indjach, wrzeniu, które spowodowała czarna niewdzięczność rządu Lloyda George’a?

Czarna niewdzięczność, to jeszcze bardzo łagodne określenie tego postępowania wobec narodu, który w latach 1914-go do 1918-go dostarczył Anglii 985 tysięcy żołnierzy - ochotników i zapłacił jej wszystkie olbrzymie koszty prowadzenia tej wojny, wzmian za uroczyste przyrzeczenie samorządu. Bo oto zaledwie minęło niebezpieczeństwo niemieckie, zaledwie zawarto rozejm, rząd zapomniał o danych obietnicach, co więcej, przez wprowadzenie w życie drakońskiej ustawy „Bills Rowlett” zawiesił większość tych mizernych swobód, jakie Indie posiadały już przed wojną.

W odpowiedzi na to każdy naród chwyciłby za broń, a wynik walki stu tysięcy najdzielców z 325-ciu milionami doprowadzonych do rozpaczki tubylców byłby zgóry przesadzony. Ale Hindusom brakło jednoci, a przedewszystkiem brakło wodza, jakim był nieodżałowany Lokamanya Bal Gangadhar Tilak i jakim mógłby być zostać Lohar Bara, zesłany do kolonii przestępców na wyspy nikobarskie. Miejsce tych ludzi czynu zajął Gandhi, mistyk, urodzo-

ny męczennik, nieublagany wróg wszelkich gwałtów, fanatyczny wieloletni przywódca, który nie wahał się powiedzieć, że choćby jedno tylko kłamstwo mogło zbawić pacyzmy, nie wolno kłamać. W odpowiedzi na wprowadzenie ustawy „Rowlett”, ten dewot, jeśli tak można go nazwać, nie zdobył się na nic innego, jak na wezwanie Hindusów do modłów i postów, zaklinając ich zarazem, aby powstrzymali się od wszelkich aktów przemocy.

Przygniatająca większość uczyniła zadość żądaniu Gandhiego, lecz w Pendżabie, zwłaszcza w mieście Amritsar przyszło do ruchów, których ofiarą padło kilku Anglików. Jak na to zareagował rząd, opowiada najtraficniej sławny pisarz Romain Rolland w książce swojej p. t. „Mahatma Gandhi”:

„W Amritsar było kilka pogromów, kilka zabójstw. General Dyer przybył na czele wojska w nocy na 11-go kwietnia i zajął miasto. Przywrócono porządek. Trzynastego przypadało wielkie święto hinduskie. Ludność udała się tłumnie do miejsca, zwanego Jallianwalla Bagh. Tłum był spokojny, liczył wiele kobiet i dzieci. General Dyer poprzedniej nocy zabronił wszelkich zebrani, ale nikt nie wiedział jeszcze o tym zakazie. General przybył z karabinami maszynowymi do Jallianwalla Bagh. Bez jakiegokolwiek wezwania do rozejścia, w trzydzieści sekund po przybyciu wojska, otworzono ogień na bezbronny tłum. Ogień trwał dziesięć minut, do wyczerpania amunicji. Teren otoczony był wysokim murem, ucieczka niemożliwa. Zabiło pięćuset, czy sześćuset Hindusów, rannych było jeszcze więcej. Nie zatroszczono się o rannych, ani o zabitych. Ogłoszono w kraju stan wojenny. Teror wybuchł w Pendżabie. Samoloty rzucały bomby na bezbronny tłum. Najczcigodniejszego obywatela ciągną przed sąd wojskowy, katowano, kazano pełzać na brzocho, poddawano największym upokorzeniom... Winni oficerowie nie tylko nie zostali aresztowani, ale jeszcze ich nagrodzono”.

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.63 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.64 (międzynarodowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—18.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefon: Administracja i Zgoda 691-64. Prenumerata 691-65.
Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny: — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSIĘWZIĘCIA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Stowackiego 9, tel. 59; Wrocław, Cyganika 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach 6 szpalt): na 1-cj stronie — 1 zł, w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 60 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł, lekarskie — 20 gr. Nekrologia po 20 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Uciechowski.